

Przewracaliby się w grobach, gdyby tylko je mieli

24 czerwca 2023

Wielkimi krokami zbliża się 80. rocznica Rzezi Wołyńskiej. Wygląda jednak na to, że nasi bestialsko pomordowani przez ukraińskich nacjonalistów Rodacy, mimo upływu ośmiu dekad, wciąż jeszcze nie doczekają się sprawiedliwości, ani nawet szansy na godny pochówek.

Nie jest zaskoczeniem, że strona ukraińska do tematu Rzezi Wołyńskiej podchodzi, mówiąc delikatnie, lekceważąco. W ukraińskiej narracji próżno doszukiwać się wskazywania winnych tego ludobójstwa, o którym w najlepszym wypadku mówi się w kategoriach „Tragedii Wołyńskiej”. Co więcej, tamtejsza polityka historyczna oparta jest na kulcie Romana Szuchewycza, Stepana Bandery i OUN-UPA, jako walczących o wolną Ukrainę. Członków tej, w gruncie rzeczy zbrodniczej, organizacji uważa się tam za bohaterów narodowych i otacza taką czcią.

Wydaje się, że w ostatnich tygodniach papierkiem lakmusowym stosunków polsko-ukraińskich stały się słowa rzecznika polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Łukasza Jasiny. Przypomnijmy, że przedstawiciel MSZ, który jeszcze na początku eskalacji konfliktu rosyjsko-ukraińskiego twierdził, że „jesteśmy tutaj sługami narodu ukraińskiego”, na kilka miesięcy przed 80. rocznicą Rzezi Wołyńskiej miał śmiałość wygłosić opinię, że prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełeński powinien za tę zbrodnię przeprosić.

Ukraińska buta

W ostatnim czasie temat Rzezi Wołyńskiej powrócił ze wzmożoną siłą, po części jako pokłosie słów Jasiny właśnie. Ze smutkiem można skonstatować, że nie zanosi się jednak na to, by sprawa została choć o krok przybliżona do godnego finału.

W połowie czerwca szef ukraińskiego IPN Anton Drobowycz w rozmowie z portalem Glavcom stwierdził, że słowa Łukasza Jasiny go „zdziwiły”. Nie omieszkął też podkreślić, że „ze strony polskiej nie były to zbyt trafne wypowiedzi”.

– Ukraina niejednokrotnie wyrażała swoje stanowisko wobec Tragedii Wołyńskiej, wielokrotnie mówiono o wyrazach współczucia i o formule „przebaczamy – prosimy o przebaczenie” także – twierdził, dodając jednocześnie, że polscy politycy są „gotowi przekroczyć czerwone linie”.

Na tym jednak szef ukraińskiego IPN nie zakończył. Wręcz przeciwnie. Oskarżył także Polaków o to, że „ukraińskie groby w Polsce są nadal zagrożone”. Domagał się też odrestaurowania „jednego z pomników na górze Monastyrz we wsi Werchrata” oraz innych miejsc upamiętniających członków – z polskiego punktu widzenia jednoznacznie zbrodniczej – OUN-UPA. Insynuował także „niechęć lub brak gotowości strony polskiej do przywrócenia sprawiedliwości, wypełniania własnego prawa i wywiązywania się ze zobowiązań międzynarodowych”.

Szef ukraińskiego IPN zastrzegł, że dopóki ukraińskie miejsca pamięci w Polsce nie zostaną zabezpieczone trwale, a pomnik na górze Monastyrz odbudowany wedle ukraińskiej wizji, dopóty Ukraina nie wyda zgody na prace poszukiwawczo-ekshumacyjne na swoim terytorium.

– Strona ukraińska stoi na stanowisku, że do czasu odnowienia tego pomnika w Polsce nie można wyrazić zgody na nowe wykopaliska i ekshumacje Polaków pochowanych na Ukrainie, ponieważ ukraińskie groby w Polsce są nadal zagrożone. Od 2019 roku kilkakrotnie wycofywaliśmy się z tej decyzji, aby wyjść z impasu, ale nie przyniosło to rezultatu, dlatego nalegamy na parytet w stosunkach – grzmiał.

Na słowa Drobowycza zareagował polski IPN. W obszernym oświadczeniu Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu wskazał na liczne

manipulacje, przypominał też, jak strona ukraińska reagowała na wnioski Polaków dotyczące możliwości przeprowadzenia prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych na Ukrainie.

„Odnosząc się do stwierdzenia Antona Drobowycza wskazującego na zagrożenie dla ukraińskich grobów w Polsce, należy stanowczo stwierdzić, że zarzut ten jest całkowicie fałszywy. Nigdy żadna instytucja państwa polskiego, w tym IPN, nie podejmowała działań skutkujących likwidacją ukraińskich grobów. W przypadku Werchraty – wzgórza Monasterz, zastrzeżenia budziły dane umieszczone na pamiątkowej tablicy, a nie sama mogiła. Nikt też nie podejmował prób jej likwidacji. Tego typu nieprawdziwe stwierdzenia mają na celu stworzenie wrażenia jakoby to strona polska była winna zaistniałej sytuacji” – wskazano.

„Stwierdzenie dyrektora Drobowycza, że strona ukraińska uzależnia wydanie zgody na prace ekshumacyjne od zakończenia sporu wokół upamiętnienia na wzgórzu Monasterz, nie odnosi się do stanu faktycznego i jest manipulacją. Tymczasem to nie kierowany przez Antona Drobowycza ukraiński IPN udziela zgód na prowadzenie prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych” – czytamy dalej.

Polaki IPN przypominał też, że Polacy wnioskowali o pozwolenie na przeprowadzenie prac poszukiwawczych w Hucie Pieniackiej, Stanisławówce, Małych Hołobach, we Lwowie, czy w Tynnem. Pozostały one bez odpowiedzi lub Ukraińcy wydania takiej zgody odmówili.

Nie pora na ekshumacje. Czyżby?

Sprzymierzeńcy Ukrainy i krzewiciele „empatii” wobec naszego wschodniego sąsiada niejednokrotnie grzmieli, że „nie wypada” domagać się przeprowadzania ekshumacji ofiar ukraińskich nacjonalistów, gdy kraj ten pogrążony jest w wojnie.

Tymczasem Stowarzyszenie „Wspólnota i Pamięć” dotarło do

opublikowanych przez ukraińskie media informacji na temat przeprowadzanych właśnie teraz prac ekshumacyjnych. Tyle że w tym przypadku nie chodzi o bestialsko zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów Polaków, ale o funkcjonariuszy NKWD i przedstawicieli sowieckich władz.

Prace rozpoczęły się 13 czerwca w mieście Mościska. Twierdzono, że „ekshumacje dokonują się zgodnie z decyzją o rozbiórce pomników reżimu totalitarnego”.

„Przebaczamy i prosimy o przebaczenie” po ukraińsku

Pod koniec maja 2023 roku w polskim Parlamencie wybrani przez naród przedstawiciele przysłuchiwali się przemówieniu przewodniczącego ukraińskiej Rady Najwyższej Rusłana Stefanczuka. Jak w soczewce zobaczyliśmy wówczas, jak daleko sięga „dobra wola” Ukraińców w sprawie Rzezi Wołyńskiej.

– Zbliża się 80. rocznica straszliwych wydarzeń na Wołyniu. Rozumiemy wasz ból po stracie swoich najukochańszych. Wszystkim rodzinom i potomkom ofiar ówczesnych wydarzeń na Wołyniu składam wyrazy szczerego współczucia i wdzięczności za podtrzymywanie światłej pamięci o swoich przodkach – powiedział Stefanczuk. I były to najbardziej konkretne słowa w całym wystąpieniu ukraińskiego polityka.

– Życie ludzkie jest równie cenne, niezależnie od narodowości, płci, rasy czy religii i z tą świadomością będziemy współpracować z Wami drodzy polscy przyjaciele, akceptując prawdę bez względu na to, jak bolesna może ona być – oświadczył dalej.

– Razem musimy zdać ten niełatwy, ale wyjątkowo niezbędny egzamin, aby formuła „przebaczamy i prosimy o przebaczenie” uzyskała prawdziwy sens i praktyczny wymiar – stwierdził.

Polscy parlamentarzyści natomiast przyjęli te słowa nad wyraz ciepło. Co chwilę rozlegały się gromkie brawa. Czego w tym przemówieniu zabrakło? Jednoznacznego wskazania winnych.

Na czyją korzyść?

Trudno nie odnieść wrażenia, że próba umniejszania tamtych wydarzeń trwa w najlepsze. Co gorsza, wydaje się, że nawet w Polsce nie wolno już o tym otwarciu mówić i nie można domagać się sprawiedliwości dla ofiar ukraińskich nacjonalistów.

Dobitnie pokazuje to przykład Łukasza Jasiny, który od „sługi narodu ukraińskiego” stał się rzecznikiem MSZ na „bardzo długim urlopie”, a „co po nim to Bóg zdarzy”. Na Twitterze przyznał, że nie jest pewny swojego zawodowego losu. W mediach pojawiły się doniesienia wskazujące na to, że na z urlopu na stanowisko już nie wróci.

Czy zatem decydenci w Polsce z jakichś tajemniczych przyczyn nie chcą, by ktokolwiek „wychylał się” ze słowami mogącymi urazić naszych „najdroższych przyjaciół”? Wszak ambasador Ukrainy w Warszawie Wasyl Zwarycz w pierwszym odruchu grzmiał, że „jakiegokolwiek próby narzucania Prezydentowi Ukrainy czy Ukrainie co musimy w sprawie wspólnej przeszłości są nieakceptowalne i niefortunne”. „Pamiętamy historię i apelujemy o szacunek a wyważenie w wypowiedziach, szczególnie w trudnych realiach ludobójczej agresji rosyjskiej” – dodał.

Część przedstawicieli polskich władz wciąż publicznie wyraża „nadzieje” – a to, że Ukraińcy w końcu przyznają, że Rzeź Wołyńska była ludobójstwem (wiceszef MSZ Paweł Jabłoński), a to, że Ukraińcy w tej kwestii „będą podzielać naszą szczególną wrażliwość” i „zrobią wszystko, żeby zgodnie z naszą wrażliwością te ofiary zostały odpowiednio upamiętnione, a ich pamięć uszanowana po obydwu stronach Bugu” (minister Zbigniew Rau). Jednak w trakcie roku wyborczego bajeczki dla grzecznych dzieci są w politycznej narracji codziennością.

Brakuje natomiast czynów. I to przede wszystkim czynów najważniejszych osób w państwie. Jak podkreślał na początku czerwca Witold Listowski, prezes Patriotycznego Związku Organizacji Kresowych i Kombatanckich – który 9 lipca w

Warszawie organizuje centralne obchody 80. Rocznicy Rzezi Wołyńskiej – wystosował on pismo do premiera Mateusza Morawieckiego. Poprosił o objęcie przygotowywanych obchodów patronatem honorowym. Odpowiedzi jednak nie otrzymał.

Obchody okrągłej rocznicy tej zbrodni nie zostały także objęte patronatem prezydenta Andrzeja Dudy. Głowa naszego państwa pojedzie za to – dokładnie w rocznicę „krwawej niedzieli”, 11 lipca – na szczyt NATO w Wilnie, gdzie jednym z głównych tematów będzie wojna na Ukrainie i pomoc dla naszych wschodnich sąsiadów. Prezydent RP deklarował już podczas kwietniowej wizyty Zeleńskiego w Warszawie, że Polska będzie zabiegać o „dodatkowe gwarancje bezpieczeństwa” na ten właśnie szczyt, przypadający na okrągłą rocznicę Rzezi Wołyńskiej. Tymczasem jej ofiary nie mogą nawet, w geście oburzenia, przewracać się w grobach, bo ich wciąż nie mają. Prezydent zresztą mógł się o tym naocznie przekonać, gdy przed pięcioma laty składał wieniec w szczerym polu.

Oddajmy im sprawiedliwość

Wydaje się, że przywykliśmy już do milczenia lub odmownych odpowiedzi na kierowane do strony ukraińskiej wnioski o możliwość przeprowadzenia prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych polskich ofiar ukraińskiego ludobójstwa. Tak jednak być nie powinno.

Tragiczne losy Polaków zamieszkujących wschodnie krańce II RP domagają się sprawiedliwości. Kolejne pokolenia ich potomków, do których także ja się zaliczam, wciąż czują, jak bolesne piętno te wydarzenia odcisnęły zarówno na historii Polski, jak i na losach poszczególnych polskich rodzin. Wielu z ocalałych z tej okrutnej rzezi nie chciało wracać pamięcią do tych bestialskich scen. Wielu także kategorycznie zabraniało powrotu w tamte strony swoim dzieciom i wnukom – nawet wiele lat po wojnie.

Minęło już 80 lat od tych krwawych wydarzeń. Czasu na

poszukiwania i godne upamiętnienie ofiar rzezi przeprowadzonej na Polakach przez ukraińskich nacjonalistów jest coraz mniej. Naoczni świadkowie tamtych bestialskich mordów oraz ci, którzy słuchali ich relacji, odchodzą.

Ukraińcy nie są skorzy do przeprosin. Naiwnością więc byłoby liczenie na to, że dopuszczą do ekshumacji. Wówczas bowiem ujawnione zostałyby twarde dowody, świadczące o skali i bestialstwie mordów, dokonanych przez ukraińskich nacjonalistów na Polakach.

Obecne władze w Warszawie sprawują rządy od ośmiu lat. Jeśli przez ten czas nie wydarzył się żaden przełom w tej sprawie, trudno oczekiwać, że stanie się to na ostatniej prostej przed wyborami. Trudno też liczyć, że – w przypadku ponownego zwycięstwa – zrobią to po wyborach.

Co więc pozostaje? Z całą pewnością w tej sprawie milczeć nie można. Nie jest to li tylko zagadnienie z dziedziny polityki historycznej, ale przede wszystkim sprawa honoru i oddania sprawiedliwości tym, którzy ginęli w męczarniach, często z rąk swoich ukraińskich sąsiadów. Jest to wreszcie także próba poradzenia sobie z tą wciąż dla wielu niezabliźnioną, przekazywaną z pokolenia na pokolenie, raną.

Godne pochówki i upamiętnienie Polaków, którzy stali się ofiarami ukraińskich zbrodniarzy, to także walka o prawdę w wymiarze historycznym. Narracja historyczna zaś przekłada się na teraźniejszość. I to często w sposób bardzo wymierny, co widać choćby na przykładzie roszczeń żydowskich. Nie można zatem pozwolić, by była ona zafałszowywana.

Na koniec warto powtórzyć za wieszczem: „Jeśli zapomnę o Nich – Ty Boże na niebie zapomnij o mnie!”.

Autorstwo: Marta Maciejewska

Źródło: NCzas.com